10 fen.

10 fen.

DZIENNIK PORANNY

CENY OGŁOSZEŃ: Po tekście 1 mm w 1 szpalcie (szer. szp. 22 mm) 12 Rpf. W tekście 1 mm w 1 szp. (szer. szp 69 mm) RM 1.—. Drobne ogłoszenia za słowo (tylko dla osób prywatnych) Rpf. 08, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 12 (najwyżej do trzech słów). Drobne ogłoszenia handlowe za słowo Rpf. 10, pierwsze słowo tłustym drukiem Rpf. 15 (dopuszczalne także tylko najwyżej trzy słowa).

Rok I. Nr. 231.

Kraków, sobota 30 listopada 1940 r.

Nadesłane, a nie zamówione przez Redakcję rękopisy, będą zwracane autorom jedynie wówczas gdy dołączone zostaną znaczki pocztowe na opłacenie przesyłki zwrotnej. — Prenumerata mies.: 2.25 RM., z odnoszeniem do domu 2.50 RM.

Zamach na Tanger.

Angielska próba nacisku na Hiszpanję.

(=) **Sztokholm**, 29 listopada. **Polityka angielska dokonała we środę w wielu punktach frontu śródziemnomorskiego posunięć, charakterystycznych dla jej metod i sposobów działania.**

Egipski minister wojny „nagle zmarł" we środę. Nagła i nieoczekiwana śmierć tego wybitnego ministra, odbywającego właśnie podróż służbową, zasili niewątpliwie nowym materjałem falę pogłosek, kursujących w związku z tajemniczym zgonem premjera Husseina Sabry Paszy, zwłaszcza, że zarówno minister wojny, jak i poprzedni premjer uchodzili za główną przeszkodę wciągnięcia Egiptu do wojny.

Druga akcja obraca się **dookoła hiszpańskiego Tangeru.** Od pewnego czasu zaczynają się w Anglji ujawniać **tendencje wzięcia pod angielską władzę Tangeru, celem odciążenia Gibraltaru,** a conajmniej zmuszenia Hiszpanji do demilitaryzacji i przywrócenia „międzynarodowego statutu" tego miasta.

W Izbie Gmin podsekretarz stanu Butler złożył oświadczenie, mogące uchodzić za przygotowanie do uderzenia w tym kierunku, lub nawet angielskiego zamachu zbrojnego. Butler zapowiedział, że **rząd planuje pewne kroki przeciwko „rzekomej" obecności włoskich łodzi podwodnych w porcie Tangeru.** Zwraca się uwagę na tę kwestję rządowi hiszpańskiemu, który przecież obecnie ponosi odpowiedzialność za ten port.

W związku z tem „Daily Express" zaprotestował właśnie we wtorek w sposób niezwykle gwałtowny **przeciwko włączeniu Tangeru do protektoratu hiszpańsko-marokańskiego,** a również inne angielskie dzienniki od pewnego czasu omawiają w gwałtownym tonie te kwestje.

Jednak — zapytuje organ lorda Beaverbrooka, czyniąc wyraźną aluzje do jakichś nowych planów zamachu — czy protesty tym razem wystarczą? Jak oświadczają w Londynie, międzynarodowy statut Tangeru posiada z powodu sąsiedztwa Gibraltaru żywotne znaczenie dla Anglji.

Szwajcarska artylerja przeciwlotnicza znów w akcji.

(=) **Berno**, 29 listopada. — Sztab armji szwajcarskiej informuje, iż w nocy z 26 na 27 listopada **ukazały się nad terenem Szwajcarji zachodniej liczne obce samoloty**, które szybowały na znacznej wysokości. —

Wlot miał miejsce na odcinku granicznym pasma Jura, przyczem samoloty leciały w kierunku południowo-wschodnim, zaś granicę południową Szwajcarji przeleciały w kierunku północno-zachodnim. — W wielu miejscowościach przystąpiła do akcji artylerja przeciwlotnicza.

Nowy ambasador sowiecki przybył do Berlina.

(§) **Berlin**, 29 listopada. **Nowomianowany ambasador Związku Socjalistycznych Republik Rad w Berlinie, Władzimierz G. Dekanosow przybył we czwartek w południe do stolicy Rzeszy.**

Skargi na ołówek cenzora.

(§) **Sztokholm**, 29 listopada. **Bezprzykładne stosunki w cenzurze brytyjskiej, które uniemożliwiają jakąkolwiek służbę informacyjną, poddał ostrej krytyce londyński sprawozdawca „Dagens Nyheter".**

W artykule pt.: „Wielkie zamieszanie w cenzurze brytyjskiej trwa" sprawozdawca donosi, że wskutek mieszania się cenzury brytyjskiej **niemożliwem jest rzeczywiście objektywne i rzeczowe informowanie o skutkach wojny powietrznej nad Anglją,** ani pod względem pozytywnym, ani negatywnym.

Wprawdzie prasa angielska gwałtownie występuje przeciwko cenzurze, podobnie, jak i korespondenci zagraniczni, działający w Anglji, jednak stosunki na tem polu są w dalszym ciągu beznadziejne.

Sprawozdawca pisze dosłownie: „Beznadziejny chaos króluje niepodzielnie w angielskiej cenzurze zarówno pod względem jej współpracy, jak i jej organizacji". Wprawdzie głównym przedmiotem ataków jest z natury rzeczy brytyjskie ministerstwo informacyj, jednak należy przypuszczać, że swoje linje wytyczne otrzymuje ono **od brytyjskiego ministerstwa wojny, admiralicji, angielskiego ministerstwa lotnictwa,** oraz od innych władz, które wyznaczają metody jego działania.

Londyński sprawozdawca „Dagens Nyheter" widzi szczególną drażliwość i niewłaściwość w niejednakowem traktowaniu sprawozdawców różnych krajów przez cenzurę. Amerykańscy dziennikarze są **wyraźnie forytowani,** a władze angielskie idą im stale na rękę. Natomiast dziennikarze krajów europejskich są w porównaniu z nimi upośledzani.

„Dagens Nyheter" zauważa w związku z tem ironicznie, że takie zachowanie się brytyjskiej cenzury pozostaje w jawnej sprzeczności z hasłami propagandy brytyjskiej, która nieustannie głosi, iż walczy w imię interesów Europy. Ludzie o samodzielnem myśleniu uważają, iż **zakrawa na curiosum zakazywanie jednym podawania informacyj o faktach, które drudzy mogą podawać bez przeszkód.** Odnosi się to szczególnie do służby sprawozdawczej przedstawicieli neutralnych krajów europejskich.

Rozwiązanie rad gminnych we Francji.

Zurych, 29 listopada. Donosiliśmy niedawno temu, że w licznych miastach francuskich zostały rozwiązane rady gminne przez rząd francuski, obecnie zaś dokonano dalszych pociągnięć w tym kierunku, **rozwiązując rady miast Boulogne sur Mer i Amiens, oraz zastępując je upełnomocnionymi urzędnikami. Dymisję otrzymał również b. minister spraw wewnętrznych Jerzy Mandel, jako burmistrz gminy Soulac sur Mer** (Gironde).

300 żydów zginęło w katastrofie parowca „Patria".

(§) **Sztokholm**, 20 listopada. **Z angielskich kół informują, że w związku z zatonięciem angielskiego parowca „Patria" pojemności 13.000 t., na którego pokładzie znajdowali się przybyli do portu w Haifie emigranci żydowscy miało rzekomo zginąć 300 osób.**

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, iż **22 osoby zginęły wskutek eksplozji,** po której statek zatonął. O 254 osobach **brak wszelkich wiadomości** i uważać je należy, jako zaginione.

Serja napadów rabunkowych na linji Petsamo.

(—) **Helsinki** 29 listopada. **Według informacji organów bezpieczeństwa Finlandji, działają od pewnego czasu bandy rabusiów napadające na transporty towarów na odcinku Liinahamari-Roranieni, przyczem obrabowują je.**

W ostatnich czasach zgłoszono policji **niemniej jak 796 takich napadów rabunkowych i kradzieży,** o czem poinformował prasę inspektor policji fińskiej Laplandji — Koponen.

Linja biegnąca wzdłuż morza Lodowatego t. zw. droga Petsamska ciągnie się na przestrzeni 531 km, przyczem stałe jej patrolowanie jest bardzo utrudnione, bowiem obszary północnej Finlandji są rządko zaludnione.

W tych warunkach staje się niemożliwem delegowanie patroli policyjnych, któreby objeżdżały tak znaczne przestrzenie. Wychodzący w Helsinkach dziennik „Ilta Sanomat", domaga się, aby władze skończyły wreszcie z tym fatalnym stanem w fińskiej Alasce. Dziennik proponuje, aby wprzęgnąć oddziały wojskowe do walki z przestępcami.

Zatopiono 2 brytyjskie statki transportowe na Oceanie Indyjskim.

Sztokholm, 29 listopada. **Z Canberra donosi Reuter, o zatopieniu z końcem ubiegłego tygodnia na wodach Oceanu Indyjskiego brytyjskiego statku handlowego „Port Brisbane" pojemności 10.612 br. t. r.**

W uzupełnieniu tej wiadomości komunikuje australijski minister marynarki o przybyciu do jednego z portów australijskich wojennego statku australijskiego z 27 rozbitkami z okrętu „Port Brisbane". Zatopiony parowiec rejestrowany był w Londynie.

Jak donosi Reuter uzupełniająco w związku z zatopieniem parowca brytyjskiego „Port Brisbane" (10.612 ton), **atak odbył się w porze nocnej.** Okręt niemiecki zniszczył najpierw ogniem stację nadawczą i mostek kapitański, poczem unieruchomił ster. Wobec tego **załoga opuściła „Port Brisbane"** a wszyscy zajęli miejsca w trzech łodziach ratunkowych. Pasażerów dwóch łodzi ratunkowych **wziął na pokład okręt niemiecki, rozbitków z trzeciej łodzi przyjął później pewien australijski okręt wojenny.** Okręt niemiecki oddalił się po zatopieniu „Port Brisbane".

Kiedy australijski okręt wojenny poszukiwał za dalszymi rozbitkami z „Port Brisbane", zaleziono **pustą łódź ratunkową brytyjskiego parowca handlowego „Maimoa"** (8.011 ton). Reuter sądzi, że „Maimoa" został również zatopiony przez okręt niemiecki a załoga wzięta do niewoli.

Nowe straty okrętowe Anglji.

(=) **Sztokholm**, 29 listopada. **Reuter widział się ponownie zmuszonym do zakomunikowania o stracie kilku nowych okrętów.**

Parowiec angielski **„Ovington Court"** pojemn. 6.095 ton, według doniesienia z Durbanu w południowej Afryce, osiadł na mieliźnie i uległ zniszczeniu. Czy to „utknięcie na mieliźnie" było spowodowane akcją nieprzyjacielską, Reuter nie mówi.

Dalej na Atlantyku został storpedowany **szwedzki parowiec „Veronica", pojem.** 1316 ton, jadący w służbie angielskiej. 17 ludzi załogi miało ponieść śmierć.

Również jadący w służbie angielskiej **parowiec grecki „Eugena Cambanis"** pojemn. 3.470 ton, którego sygnały S. O. S. zostały przejęte przez amerykańską radjostację Mackay jest objęty pożarem i pędzony przez fale na Oceanie Atlantyckim.

Podobnie jak w kwietniu 1917 roku...

Sztokholm, 29 listopada. Na posiedzeniu Izby Gmin zdobył się rząd Churchilla na oświadczenie, z którego wynika, że obecna sytuacja Anglji w wojnie morskiej przy udziale łodzi podwodnych przedstawia się podobnie tragicznie jak w r. 1917. Mówiąc w sposób dobitny o poważnych szkodach, jakie Anglja ponosi w wojnie powietrznej i morskiej, przyznał się minister Greenwood, iż Anglja poniosła bardzo ciężkie straty w tonażu okrętowym. Sytuacja obecna przedstawia się podobnie, jak w w kwietniu 1917 r.

* * *

Jak donosi norweski dziennik „Dagbladet" koła miarodajne potwierdzają stratę następujących norweskich statków, będących pod kontrolą angielską: „Tirranna" (7.230 br. t. r.), „Simla" (6.031 br. t. r.), „Cubano" (5.810 br. t .r.), „Tancred" (6.094 br. t. r.) i „Tudor" (5.607 br. t. r.). Powyższe straty zaistniały na odcinku szeregu ostatnich miesięcy.

Zatopienie norweskich okrętów.

(=) **Sztokholm**, 29 listopada. „Svenska Dagbladet" przynosi szczegóły o losie szeregu okrętów należących do znanego norweskiego towarzystwa armatorskiego Wilhelma Wilhelmsena.

Według tych informacyj od wybuchu wojny towarzystwo to **straciło już 7 okrętów.** MS „Douaine" zatonął 10 października, MS „Pirranna" 22 września. Pięć okrętów zatopionych jeszcze poprzednio, mianowicie SS „Simla", SS „Cubano", MS „Tennessee", MS „Tancred" i MS „Tudor" zostały wszystkie zaatakowane w angielskich transportach konwojowanych i zatopione.

(=) **Nowy Jork**, 29 listopada. Rejestr żeglugi morskiej komunikuje, że parowiec norweski „Princess Ragnhild" poj. 1.950 ton, mający 300 osób na pokładzie, najechał na minę koło wybrzeża Anglji i zatonął.

Szwajcarja wprowadza karty odzieżowe.

(=) **Genewa**, 29 listopada. **W listopadzie br. wydano ludności poszczególnych kantonów szwajcarskich karty odzieżowe.** W ten sposób Szwajcarja jest **piątym krajem europejskim,** po Niemczech, protektoracie Czech i Moraw, Holandji i Norwegji, który wprowadził u siebie system kart odzieżowych. W Belgji i Francji czynione są przygotowania do wprowadzenia w najbliższym czasie wspomnianych kart

Na terenie Niemiec ukazały się **w dniu 1 listopada 1939** pierwsze karty odzieżowe, przyczem do tego czasu ludność mogła się zaopatrywać w odzież i bieliznę na podstawie wydawanych przez władze kart zaopatrzenia.

Konsulat Generalny U. S. A. we Władywostoku.

Moskwa, 29 listopada. Od chwili zamknięcia większości zagranicznych konsulatów na terytorjum Z. S. R. R. w roku 1938 przyznawano obcym państwom przywilej zakładania tych placówek na zasadzie wzajemności. **W związku z tem zwrócił się ostatnio rząd Stanów Zjednoczonych do rządu sowieckiego, z prośbą o zezwolenie na otwarcie konsulatu generalnego we Władywostoku.** Wobec tego, że Sowiety posiadają na terytorjum USA konsulaty generalne w San Francisco, Nowym Jorku, agenturę konsularną w Los Angeles, **prośba została przyjęta** i wkrótce zostanie generalny konsulat otwarty. Kierownictwo jego zostanie powierzone pierwszemu sekretarzowi ambasady w Moskwie, generalnemu konsulowi Ward, który uchodzi jako wielki znawca spraw Dalekiego Wschodu. W ten sposób **będą istniały we Władywostoku 4 generalne konsulaty** a mianowicie **niemiecki, japoński, chiński i amerykański.**

Ks. Sayoni.

Ostatni doradca cesarza.

Kraków, 29 listopada. W ub. niedzielę zmarł — jak donosiliśmy — w 92 roku życia jeden z najwybitniejszych mężów stanu Japonji, który przez kilkanaście lat ściśle współpracował ze wszystkiemi rządami japońskiemi, zwłaszcza w epoce, kiedy Japonja wprowadzała u siebie nowy ustrój parlamentarny.

Stanowisko jednak ks. Sayoni było z innych powodów w Japonji bardzo ważne i można powiedzieć prawie, że jedyne w swoim rodzaju, **należał on bowiem do cesarskiej rady, to jest do koła reprezentantów tych rodzin, które od wieków dostarczały cesarzowi najbliższych współpracowników i doradców nie piastujących wprawdzie żadnego oficjalnego urzędu, ale mających największy wpływ na tok spraw państwowych.** Instytucja ta pochodzenia staro-japońskiego, zwana „Genro", została milcząco zaakceptowana również przez konstytucję prowadzoną na wzór zachodniej Europy. Z liczby licznych tych „Genro", jest ks. Sayoni ostatni.

Już jako młodzieniec 17-letni poświęcił ks. Sayoni cały swój czas zagadnieniom politycznym, a długi jego pobyt we Francji, trwający od roku 1870—80 wywarł na jego mentalność duży wpływ. Książe powróciwszy do kraju, stał się gorącym zwolennikiem parlamentaryzmu i odegrał jako taki dużą rolę w decydującej chwili w dziejach japońskich. Był on w tym czasie ścisłym współpracownikiem ministra Ito. **W roku 1906 był premjerem, a następnie w roku 1911. Brał on udział w konferencji pokojowej w Paryżu po wojnie światowej i wtedy już był jedynym pozostałym Genro. — Ale i później brał żywy udział w życiu parlamentarnem, wchodząc 15 razy do różnych gabinetów.** Jak wspomnieliśmy, był ks. Sayoni wybitnym współpracownikiem przy tworzeniu konstytucji japońskiej, której właściwym twórcą był ks. Ito. Trzeba zaznaczyć, że Sayoni pozostawał silnie pod wpływem tego ostatniego, a również stosunki rodzinne z domem Sumitomo, posiadającym jeden z największych koncernów finansowych w Japonji, odbiło się na jego postępowaniu.

Na miejsce wymierających dawnych doradców cesarza Genro wchodzili powoli na to stanowisko wszyscy urzędnicy, a mianowicie ochmistrz cesarskiego dworu, wielki pieczętarz cesarski i prezes tajnej rady stanu. Obecnie po zgonie ks. Sayoni obejma ci trzej dostojnicy rolę dawnych doradców „Genro".

Tradycyjna Japonja — mimo całego postępu — trzyma się zasadniczych wytycznych, wskazanych jej przez jej historję. Nie zadziwi, że wyjątkowe stanowisko ks. Sayoni polegało przedewszystkiem na jego pochodzeniu. Rodzina jego należała od wieków do najbardziej wpływowych ściśle współpracujących z domem cesarskim.

Jakkolwiek dawno już liczono się ze śmiercią staruszka, to jednak zgon jego wywołał w całem państwie bardzo silne wrażenie.

Dalsze kredyty na obronę Irlandji.

(=) **Sztokholm**, 29 listopada. Jak donoszą z Dublina, parlamentowi irlandzkiemu przedłożono wniosek o dodatkowe zatwierdzenie 3 miljonów funtów na obronę kraju. W ten sposób ogólne wydatki na obronę kraju zostały podwyższone do wysokości około 6¼ miljonów funtów.

Zmiana w admiralicji angielskiej.

Berno, 28 listopada. **Dotychczasowy dowódca Home Fleet sir Charles Forbes został z dniem 1 maja 1941 mianowany zastępcą admirała sir M. C. Dunbar-Wasmith, komendanta Plymouth.**

Jakkolwiek nowa nominacja nie spotkała się dotychczas z odpowiedniemi komentarzami, to jednak chodzi tutaj zapewne o pewnego rodzaju degradację admirała Forbes.

Tajemniczy pożar w Sztokholmie.

Sztokholm, 29 listopada. **Szwedzki przemysł poniósł w ubiegłą środę poważne straty wskutek pożaru fabryki celulozy w Sztokholmie, która w niespełna trzy godziny zmieniła się w gruzy i popiół.**

Kilku strażaków ogniowych uległo zatruciu wskutek pracy w kłębach gęstego dymu. **Wysokość szkód ocenia się na sumę pół miljona koron szwedzkich.** Dotychczas nie udało się ustalić przyczyny tego tajemniczego pożaru.

Bitwa morska u wylotu kanału La Manche.

Ataki odwetowe na Londyn są kontynuowane. Bombardowanie Plymouth.

Berlin, 30 listopada. **Naczelna komenda armji niemieckiej komunikuje:**

Niemieckie kontrtorpedowce przedsięwzięły uderzenie w zachodnim wylocie kanału La Manche aż w pobliże wybrzeże angielskiego. Doszło przytem do potyczki z angielskiemi kontrtorpedowcami. Udało się storpedować dwa nieprzyjacielskie kontrtorpedowce. Inne niemieckie kontrtorpedowce zatopiły u południowego wybrzeża angielskiego dwa parowce pojemności 9.000 i 3.000 ton oraz dwa dalsze, mniejsze statki nieprzyjacielskie.

Lotnictwo kontynuowało w nocy na 28 i w ciągu 28 listopada swoje ataki odwetowe na ważne ze względów wojennych objekty na obszarze miasta Londynu. Zaobserwowano nowe pożary i silne wybuchy.

Silniejsze oddziały zaatakowały koncentrycznie w nocy na 28 listopada, jak to już donoszono, miasto i urządzenia portowe w Plymouth i spodowały kilka silnych wybuchów, jak również większe i mniejsze pożary. Pozatem zostały skutecznie obrzucone bombami urządzenia kolejowe i przemysłowe pewnego większego miasta w Szkocji.

Baterje dalekonośne wojska lądowego i marynarki wojennej ostrzeliwały także i wczoraj nieprzyjacielskie objekty w rejonie Dover.

W nocy na 29 listopada kilka brytyjskich samolotów zrzuciło w Niemczech północnych i zachodnich bomby wybuchające i zapalające. W kilku domach spowodowano wydatne szkody. Pożary strychowe zdołano szybko ugasić. Jedna bomba trafiła w szpital rezerwowy.

Straty nieprzyjaciela wynosiły wczoraj łącznie 13 samolotów, z czego 11 zostało zestrzelonych w walkach powietrznych, a dwa przez artylerję przeciwlotniczą i artylerję marynarki. Cztery samoloty niemieckie zaginęły.

Reuter o nalotach na Anglję.

(=) **Nowy Jork**, 29 listopada. United Press donosi z Londynu, że w nocy na czwartek przedmiotem niemieckich ataków bombowych było **jedno miasto na południowo-zachodniem wybrzeżu Anglji.** Bombowce niemieckie ukazywały się nad miastem w odstępach zaledwie 10-minutowych, zrzucając bomby zapalające i rozpryskujące. Zburzonych zostało „kilka domów" i wyrządzono „pewne szkody".

Również Reuter przyznaje, że w nocy na czwartek panowała „**nieprzyjacielska działalność lotnicza**" nad pewnem miastem w południowo-zachodniej części Anglji, oraz nad Londynem i jego przedmieściami.

„Ataki na miasto na wybrzeżu południowo-zachodniem" — jak donosi urzędowe brytyjskie biuro informacyjne — „rozpoczęły się wkrótce po nastaniu ciemności i trwały do godz. 1.30 czasu brytyjskiego. Ataki na Londyn trwały przez całą noc z przerwami. Na obu tych terenach wyrządzono szkody w domach mieszkalnych, budynkach i spichrzach, które trafiono ciężkiemi bombami".

„Pozatem — donosi w dalszym ciągu Reuter — kilka bomb zrzucono nad Anglją wschodnią i nad południowo-wschodniemi częściami Szkocji".

Skuteczne kontrataki na froncie greckim.

Bombardowanie Korfu i okrętów angielskich.

Rzym, 30 listopada. Włoski komunikat wojskowy z piątku brzmi następująco: Główna kwatera armji włoskiej komunikuje:

Na froncie greckim dywizje Ferrara, Siena i Centauro z 11 armji podjęły w dniu wczorajszym kontrataki i przemocą powstrzymały każdą próbę wtargnięcia nieprzyjaciela. Na froncie 9 armji nie było szczególniejszych wydarzeń.

Równe 300 samolotów włoskich formacyj lotniczych bombardowało ośrodki i drogi łącznikowe, a przytem trafiły wielokrotnie w strefie Erseke i Sopiki objekty, przyczem spowodowane wybuchy i pożary. W Erseke skład materjałów pędnych został wzięty pod ogień karabinów maszynowych i podpalony. W walkach powietrznych zestrzelono cztery nieprzyjacielskie myśliwce. Dwa samoloty włoskie nie powróciły.

Na **froncie dziewiątej armji** włoska artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła dwa samoloty w płomieniach. Jeden bombowiec lądował w łożysku rzeki Devoli. Załoga składająca się z oficera i dwóch podoficerów została wzięta do niewoli.

Inne formacje powietrzne bombardowały objekty na Korfu. Urządzenia wojskowe tej bazy zostały poddane rano dnia 28 bombardowaniu z małej odległości przez włoskie siły bojowe. Trafione zostały przytem z widocznie niszczącym skutkiem następujące objekty: baterje San Salvatore, S. Stefano, Cultura i Roda, dalej urządzenia obronne, jak również koszary Sidaro, stacja radjowa Tignola, jak również posterunek obserwacyjny. Nieprzyjacielska obrona była bezplanowa i bezskuteczna. Włoskie jednostki nie poniosły żadnych szkód.

Wypatrzona w pobliżu Malty nieprzyjacielska formacja marynarki została doścignięta przez włoskie siły powietrzne i zaatakowana. **Jeden wielki okręt wojenny otrzymał trafienie bombą ciężkiego kalibru.** Podczas następnych zażartych walk powietrznych między włoskiemi myśliwcami a bombowcami, otoczonemi samolotami myśliwskiemi i nieprzyjacielskiemi myśliwcami, **pięć nieprzyjacielskich samolotów zostało zestrzelonych a cztery poważnie uszkodzone.** Jeden samolot włoski nie powrócił. Podczas nocy włoskie samoloty bombardowały port w Valletta na Malcie.

W Afryce wschodniej nieprzyjacielskie naloty na Tessenei pozostały bez skutku, podczas gdy w El Uak dwie osoby zostały zranione, a w Comar (Metemma) zraniono kilku tubylców a jedno dziecko zostało zabite.

Włoska łódź podwodna „Marconi" zatopiła na Atlantyku angielski parowiec transportowy pojemności 10.000 ton.

Nieprzyjacielskie samoloty usiłowały dotrzeć do miast Brindisi i Tarent. Ze względu na zacięty ogień zaporowy artylerji przeciwlotniczej, nieprzyjaciel zdołał zrzucić bomby wybuchające i zapalające tylko w pobliżu Brindisi, które spadły na szczere pole i do morza.

De Gaulle znowu w Londynie.

Berno, 28 listopada. Po trzymiesięcznej nieobecności zjawił się w Londynie samozwańczy generał de Gaulle, który w międzyczasie z rożnem powodzeniem starał się oderwać od republiki francuskiej różne jej kolonje. Znalazłszy się w Londynie **przemówił generał de Gaulle przez radjo do Francuzów, a pozatem miał konferencję z Churchillem na pewnem śniadaniu.**

Waluta rublowa w państwach bałtyckich.

Moskwa, 29 listopada. Z natychmiastową ważnością nastąpiło wprowadzenie waluty rublowej, obok dotychczasowych środków płatniczych w państwach bałtyckich, wcielonych do Z. S. R. R.

Kurs obrachunkowy ustalono jak następuje: 1 lit = 80 kopiejek, 1 łat = 1 rubel, 1 korona estońska = 1.25 rubla.

Równocześnie nastąpi wyrównanie płac, czynszów, podatków i innych opłat we trzech republikach bałtyckich według ustaw, obowiązujących w całym Z. S. R. R.

Złamane skrzydła.

W natłoczonym i dusznym przedziale III-ciej klasy osobowego pociągu siedział wlepiony w kąt starszy o wyczerpałej, zbiedzonej twarzy mężczyzna. Wyblakłemi, smutnemi oczyma patrzył w dal za okna na rozpromienione w blaskach słońca pola i łany, a na ustach jego zarysowywał się zwolna grymas bólu czy cierpienia.

„Wiecznie to samo" — myślał. — „Praca monotonna, jednostajna. Szary bezbarwny byt. Ustawiczna niezgłębiona pustka. Nędzne życie!" — Zapalił kiepskiego papierosa, zaciągnął się dławiącym dymem... — „A kiedyś marzyłem o sławie" — ciągnął wątek myśli — „ha! przebrzmiałe, minione sny" — uśmiechnął się blado.

Nagły druzgocący huk targnął wagonami. Runęły strzaskane kawałki szkła i żelaza.

W zapadłej, starej kurnej chałupie leżał ciężko ranny. Nie wiedziano kim jest i skąd pochodzi. Gospodarze znaleźli go nieprzytomnego w polu po katastrofie kolejowej i przywlekli do domu.

Nie znaleziono przy nim nic, żadnych papierów, ani pieniędzy tylko stary wygryziony ołówek tkwił w kieszeni wytartej marynarki.

Nie mieli pieniędzy na wezwanie lekarza, leżał więc w brudnych betach i jęczał. Z głowy, opatrzonej szmatami, sączyła się purpurowa struga krwi. Mijały dnie, tygodnie, miesiące — a on zwolna wracał do zdrowia. Zczasem zaczął nawet mówić. Ale, gdy pytano go, kim jest — nie wiedział. Za to wlókł długie rozhowory o motorach, silnikach, samolotach, bakał o jakichś wielkich zawodach. Snuł baśnie o szczęściu i sławie. Poczciwi włościanie kiwali głowami, przytakiwali ochoczo, ale o czem ten dziwak gadał, to właściwie nie wiedzieli.

Aż przyszedł jasny słoneczny dzień, kiedy dziwny człeczyna zmizerowany, wynędzniały wziął kij żebraczy do ręki, przybrał łachmany i poszedł w świat. Żegnali go zwyczajnem „Szczęść Boże" i może nawet tesknili gdzieś na dnie serca za bajkami, które ów człek im opowiadał.

Do szefa warsztatów samolotowych zameldował się jakiś mężczyzna. Nie podał nawet nazwiska. Inżynier Thomson kazał go jednak prosić.

Cofnął się w głąb gabinetu zdumiony. Przed nim stał nędzarz, odziany w wytarte łachmany i nie przedstawiając się nawet, nie mówiąc skąd pochodzi, zaczął snuć przed nim barwną opowieść o swoich zamiarach.

A mówił pięknie i składnie. Zdania wycyzelowane, słowa dobrane i wyszukane sprawiały na inżynierze Thomsonie jak najlepsze wrażenie. Błagał o jedną próbę... i został przyjęty! Tylko kiedy urzędnik w kancelarji zapytał go o nazwisko — zawahał się na chwilę, potem bąknął coś niewyraźnie, aż wreszcie palnął tak odniechcenia, jakby chciał zbyć się czegoś przykrego — Skierski.

W kilka lat później dzienniki i pisma amerykańskie doniosły o nadzwyczajnym sukcesie nieznanego lotnika na wielkich międzynarodowych zawodach. I co ciekawsze, pilot ten nie był młodzieńcem, ale starszym, dystyngowanym panem, który niewiadomo, jak i kiedy tak nagle się wybił. Jak twierdzili znawcy, była to siła wybitna, cechowała go nadzwyczajna jasność umysłu, doskonała precyzja, pewna zawsze ręka. Tylko przeszłość Skierskiego była osnuta niezbadaną mgłą tajemnicy.

Tymczasem sława jego rosła z dnia na dzień. W zawodach o „Puchar Narodów" zdobył wszystkie nagrody. W gigantycznym locie dookoła Ameryki przybył pierwszy. W zawodach akrobatycznych był najbardziej brawurowym lotnikiem.

Wkrótce zbliżała się największa chwila jego życia... Oto nazajutrz miał rozpocząć lot dookoła świata.

Nieprzeliczone tłumy zaległy lotnisko. Na masztach powiewały sztandary. Zgiełk i wrzawa panowały wszędzie.

Wreszcie z hangaru wytoczono olbrzymi aparat. Jak obwieściły megafony, został on skonstruowany według wyłącznych planów Skierskiego. Dumnie połyskiwały srebrzyste skrzydła samolotu, mieniły się miljardem srebrnych iskier śmigła potężnego trójmotorowca.

Ukazał się i Skierski — bożyszcze tłumów, najznakomitszy lotnik Ameryki, demon szybkości. Lekkim sprężystym krokiem przeszedł przez pole i wsiadł do aparatu. Ostatnie uściski dłoni, okrzyki rozentuzjazmowanej publiczności i gigant wzbił się w przestrzeń. Długo stały jeszcze tłumy, zapatrzone w malejącego na horyzoncie srebrnego ptaka.

W małem kresowem miasteczku, jak zwykle w dzień powszedni wyszła pani Pawlusiowa na zakupna. A smutna była i przybita — mąż zginął w kolejowej katastrofie — nawet zwłok jego nie odnaleziono — to też do domu Pawlusiów zawitała nędza.

Bo zawsze chociaż był tam tylko tym pisarczykiem w gminie, to jednak mała pensyjka dawała jakie takie możności życia. A dziś! Znikąd pomocy! Dzieci przestały chodzić do szkoły, ona zaś prasowała, prała, szyła i w ten sposób wlokła nędzny żywot.

Przy straganie z jarzynami gawędziły jak zwykle kumoszki. Jedna z nich trzymała w ręku jakąś gazetę, wymachując nią do pani Pawlusiowa.

— Chodź-no pani tu! Dyć mąż pani żyje! — Słaby uśmiech przewinął się po ustach kobiety.

— Ee! głupstwa gadacie, pani Kanarkowa. Ale patrzcie, przecie to on tu na fotografji — ino że czytać nie umiem... Pawlusiowa spojrzała na gazetę. Okrzyk radości wydarł jej się z piersi.

Tak, to on! Jej mąż! A jaki elegancki! — przez zasnute łzami oczy zaczęła czytać:

„Sławny as lotnictwa amerykańskiego Zygmunt Skierski rozpoczął dziś swój lot dookoła ziemi..."

Gazeta wypadła jej z ręki. Szloch wstrząsnął ciałem. Tysiące skłębionych myśli przelatywało z hukiem huraganu przez głowę. Opuściła ręce. Potem stała tak długo wpatrzona w tą dziwnie znajome rysy i tylko łzy spływały jej po policzkach.

Ocean ryczał grzmotem swych spienionych fal. Zgubiony między niebem a wodą w błękitno seledynowym bezkresie płynął srebrzysty ptak. Zygmunt Skierski prowadził pewną dłonią maszynę.

Spojrzał na biegnące po licznikach strzałki:

— Za dwie godziny ukończę lot — myślał. — I znów jedno zwycięstwo nad naturą! Serce wypełniała duma. Nagle przez zmęczony mózg przeleciała jakaś myśl złowroga. Potem przemieniła się w wizję: Małe miasteczko, Zakurzone brudne uliczki, jakiś nawpół rozwalony domek i na nim tabliczka:

— GMINA.

Nędzny stół — porozrzucane papiery, ołówki, kalki...

Ręka dzierżąca ster zadrżała... Aparat zniżył lot... Na moment opanował się, ale uparta mara znów wróciła... Mały pokoik... chuda, szara twarz kobiety,

Ręka dygoce... Jakiś ból dotkliwy przeszywa mózg... Gmina... Gmina... wiruje przed oczyma.

Aparat wali wdół.

Jaskrawy przebłysk świadomości — śmierć, lecz ręka nie działa... mózg już nie zna tajników cyfr...

Tak! to ja nazywam się Pawlusiak, nie Skierski. Rwący, wstrząsający ból, krew wali potokami w żyłach, coś dusi za gardło...

Dłoń chwyta jeszcze stery. — — Naprzód... Pawlusiak — pisarz gminny z Kodylewa...

Samolot dotyka wody. Kładzie się...

Jerzy Egiert

Smutny koniec.

Vichy, 29 listopada.

Francuski sztab generalny opracował obecnie bilansowy raport o wojskowej klęsce Francji. Praca ta stanowi niezwykle pouczający dokument, z którego jeszcze raz można się przekonać o ogromnych rozmiarach zwycięstwa niemieckiego. W chwili zawieszenia broni, armja francuska była do tego stopnia rozbita, że rozporządzała ona jeszcze tylko około 7 procentami tej ilości żołnierzy, z którymi przed 45 dniami rozpoczęła walkę, zawinioną przez roznamiętnionych polityków.

Raport ogłoszony przez francuski sztab generalny stanowi drastyczny porachunek z temi zbrodniczemi elementami, które ze szkodą własnego kraju rozpętały wojnę, nie zdając sobie najwidoczniej sprawy z jej wojskowych konsekwencyj. Raport wskazuje na niższość armji francuskiej lądowej i powietrznej pod względem liczebnym i materjałowym i wykazuje jasno wyższość armji niemieckiej. Według zdania francuskiego sztabu generalnego przed rokiem 1941 nie było mowy o dorównaniu siłom niemieckim. Miarodajne czynniki francuskie były jednak tak optymistycznie nastrojone, że nietylko wierzyły w możliwość takiego wyrównania, ale nadto sądziły, że po zrównaniu sił będą mogły ująć w swe ręce inicjatywę wojskową. Nowa urzędowa publikacja francuska zawiera szereg ciekawych danych odnośnie do strategiczno-politycznych możliwości w związku z Belgją i Holandją. Główna kwatera sprzymierzonych brała pod uwagę następujące ewentualności: 1) wyczekiwanie i przyjęcie przypuszczalnego uderzenia niemieckiego na silnie umocnionej granicy francuskiej, lub 2) posunięcie się w Belgji i podjęcie próby zatrzymania tam nieprzyjaciela.

Rada wojenna sprzymierzonych zdecydowała się już w listopadzie 1939 r. na wkroczenie do Belgji.

Zasadnicze znaczenie miało tu pragnienie zapobieżenia zniszczenia armji belgijskiej i skutecznej ochrony ważnych portów na wybrzeżu Kanału La Manche, oraz silnie uprzemysłowionych terenów koło Lille. Wówczas też naczelna komenda sprzymierzonych postanowiła zaryzykować bitwę z nieprzyjacielem na linji Antwerpja—Namur, oraz nad Mozą, a równocześnie poprzeć wszelkiemi siłami, stojącemi do dyspozycji, armję holenderską koło Bredy.

Raport sztabu generalnego daje poraz pierwszy ogólny

pogląd na katastrofalną klęskę w wielkiej bitwie we Flandrji,

w której zostały zupełnie zniszczone: armja 9-ta Corapa, armja 7-ma Girauda, połowa armji pierwszej Blancharda, oraz brytyjski korpus ekspedycyjny. Armja francuska straciła w tej wielkiej bitwie 24 dywizje piechoty, 2 dywizje kawalerji, oraz 3 lekkie i jedną ciężką dywizję zmotoryzowaną. Ze stu dywizyj „Entente Cordiale" (90 dywizyj francuskich i 10 angielskich) po bitwie we Flandrji pozostało sprzymierzonym zaledwo 43 dywizje piechoty, 3 dywizje kawalerji i 3 dywizje zmotoryzowane na długim odcinku frontu między Longuyon a wybrzeżem.

17 dalszych dywizyj trzymało linję Maginota.

Tyle pozostało z armji francusko-angielskiej, która jeszcze przed kilku dniami liczyła 100 dywizyj.

Kiedy 4 czerwca rozpoczęła się druga fala ofensywy niemieckiej, linje francuskie były obsadzone tak słabo, że trzecia armja Bessona, trzymająca odcinek Sommy, długości 240 km, liczyła zaledwo 17 dywizyj. Na każdą dywizję przypadał odcinek frontu długości 15 km. Na odcinku pomiędzy Sedanem i Longuyon ustawiono nowoutworzoną IV grupę pod dowództwem generała Huntzngera. Długość frontu wynosiła 120 km. Obronę tego odcinka musiało objąć 10 dywizyj zmęczonych walkami.

Weygand, który objął wówczas po Gamelinie naczelne dowództwo, zrozumiał, że

z tak słabemi siłami nie może być mowy o utrzymaniu ciągłej linji frontu.

Wobec tego podzielił wojska na szereg pojedynczych gniazd oporu. Składały się one głównie ze wsi, w których zbudowano pozycje obronne i gdzie skoncentrowano tanki, artylerję i oddziały karabinów maszynowych, celem powstrzymania marszu Niemców. Francuzi nazwali te gniazda oporu „Ilots de Resistance". Niemcy przełamali jednak w ciągu trzech dni, między 5 i 7 czerwca front Sommy i posunęli się koło Soissons wzdłuż Aisne. Po tej ciężkiej walce armja francuska znalazła się w najwyższem niebezpieczeństwie. Francuzi stracili 9 dywizyj piechoty i 9 dywizyj lekkich; dwie dalsze dywizje zostały zdziesiątkowane o 50 proc., a 12 o 75 proc., 9 pozostałych zostało zniszczonych zupełnie. **Na odcinku frontu między Longuyon a wybrzeżem Oceanu Atlantyckiego stały jeszcze tylko 24 dywizje wobec 46 z dnia 4 czerwca.** Na odcinku Longuyon aż do Renu i wzgórz Jura stało tylko 16 dywizyj. 12 czerwca Weygand zrozumiał, że klęska jest nieunikniona. Zarządził cofnięcie się i skoncentrował wojska w zwarty front. W pięć dni później Francja musiała prosić o zawieszenie broni.

18-go czerwca armja francuska została rozbita na dwie części.

Jedna połowa została zamknięta w trójkącie Strassburg—Commercy—Belfort. Trzecia armja Bessona została odrzucona przez Niemców, posuwających się dalej w dolinie Sommy. Resztki czterech armij — 65.000 ludzi, czyli 5 dywizyj — osiągnęły łańcuch wzgórz Owernji. 17 czerwca Niemcy wtargnęli do Alzacji koło Rheinau-Gerstheim. W dwa dni później padła twierdza Belfort, a VII armja francuska została zamknięta przez 6 dywizyj niemieckich. Armja ta, dowodzona przez generała Conde, walczyła w Wogezach aż do wystrzelania ostatniej amunicji. Dowodzący generał zawiadomił o tem Weyganda i prosił o pozwolenie na złożenie broni. **Zezwolenie otrzymał 22 czerwca o godz. 3-ej popołudniu, poczem VII armja zaprzestała walki.** Fortyfikacje linji Maginota, które miały odcięte połączenia z resztą armji francuskiej i naczelnem dowództwem, walczyły jeszcze dalej do 25 czerwca.

Cały 45 korpus armji francuskiej wycofał się do Szwajcarji, gdzie złożył broń i został internowany.

Rezultat 45-dniowej wojny był dla armji francuskiej katastrofalny. Z 1,200.000 ludzi pierwszej linji, posiadanych — według danych francuskiego sztabu generalnego — w dniu 10 maja pozostało tylko 65.000 ludzi, którzy długo walcząc, cofnęli się na wyżyny środkowej Francji. Cała reszta została albo wzięta do niewoli, albo odniosła rany, lub poległa, niezależnie od nojedynczych rozproszonych oddziałów, które cofnęły się w nieporządku bez kontaktu z dowództwem. Cały przemysł wojenny, wytwarzający artylerję, tanki, karabiny maszynowe i amunicję, znalazł się w rękach nieprzyjaciela. Przeszło połowa Francji została obsadzona przez wojska nieprzyjacielskie.

Horia Sima wydaje zarządzenia wyjątkowe

Bukareszt, 29 listopada. **Zapowiedziane przez przywódcę legjonistów Horię Simę w drugim środowym apelu zarządzenia wyjątkowe zostały opublikowane już we wczesnych godzinach porannych we czwartek.**

Zarządzenia te przewidują za naruszenie wolności osobistej, mieszkania, względnie własności, **kary od 5 do 20 lat przymusowych robót.** Planowanie mordu będzie **karane śmiercią.** Równocześnie zaostrzono **kary za sprzeniewierzenie pieniędzy z kas publicznych.** Za defraudację do miljona leji nakładana będzie kara od 5 do 25 lat, a za sprzeniewierzenie kwoty ponad miljon lei — **kara śmierci.** Sądy zobowiązane są wydać wyrok w ciągu dziesięciu dni.

W związku z zastrzeleniem całego szeregu ludzi, odpowiedzialnych za zamordowanie przywódcy ruchu legjonowego Codreanu rumuński szef państwa Antonescu wydał w nocy na czwartek **ochronne zarządzenia wojskowe.**

W Bukareszcie tematem rozmów nie jest już skazanie morderców Codreanu. Rozmowy toczą się raczej dookoła możliwości dalszej akcji indywidualnej, która według komunikatów dzienników z czwartku, została kategorycznie odrzucona zarówno przez rząd, jak i przez kierownictwo ruchu legjonowego.

Zaznacza się przytem, że akcja środowa, której pełne rozmiary nie są jeszcze dokładnie przejrzane, nie odnosi się do policji legjonowej, ale do pewnej grupy legjonistów, złączonych w t. zw. dziki korpus. W szczegółach sprawcy tego czynu nie są znani.

Jorga zastrzelony przez legjonistów.

Bukareszt, 29 listopada. **Jak dowiadujemy się we czwartek znaleziono na szosie, wiodącej z Bukaresztu do Ploesti zwłoki profesora Michała Jorgi.**

Jorga, jak wiadomo, był w latach 1931 i 1932 premjerem, a potem jako członek rady regencyjnej i dawny wychowawca Karola wywierał niemały wpływ na politykę rządową. Ruch legjonowy ostro zwalczał prof. Jorgę. Na skutek skargi o znieważenie, Jorga uzyskał w marcu 1938 r. skazanie Codreanu na karę sześciu miesięcy więzienia.

Jorga, podobnie, jak i inne osobistości reżimu Karola, został we środę aresztowany w swem mieszkaniu przez legjonistów i odtransportowany. Ze strony urzędowej nie podano dotychczas komunikatu o znalezieniu zwłok Jorgi.

Zwłoka w opublikowaniu deklaracji rządowej w Sofji.

Sofja, 29 listopada. Dyskusja w bułgarskim parlamencie, odnosząca się do ostatniej mowy tronowej króla bułgarskiego, która trwa już od kilku dni, ma być zakończona w bieżącym tygodniu a to przez zwykłą w takich wypadkach deklarację premjera, względnie ministra spraw zagranicznych.

Z uwagi na sytuację międzynarodową istnieje tendencja do przedłużenia dyskusji jeszcze na następny tydzień, aby deklaracja rządowa nie okazała się przedwczesną.

Nowy premjer północnej Irlandji.

Berno, 29 listopada. Jak donoszą z Belfast, został dotychczasowy minister finansów Andrews mianowany po zgonie lorda Craisavon premjerem północnej Irlandji, aż do chwili, kiedy jednolita partja Ulsteru nie wybierze nowego przewodniczącego.

Niema bezrobotnych w Lyonie.

Vichy, 29 listopada. Przemysłowe miasto Lyon, które po zawieszeniu broni liczyło 20.000 bezrobotnych, **dziś niema ani jednego człowieka bez pracy.** Wszyscy poszukujący pracy zostali w ciągu ostatnich tygodni zatrudnieni w przemyśle prywatnym, względnie przy wielkich robotach publicznych w okolicy miasta.

W kilku wierszach.

Mussolini, jak urzędowo komunikują, odbędzie w dniu 30 listopada radę ministrów. Na porządku dziennym tego najbliższego posiedzenia znajduje się szereg ważnych punktów.

* * *

Sowiecka agencja „Tass" donosi z Londynu, że delegaci mieszkańców Londynu, zmuszonych do szukania schronienia przed niemieckiemi atakami powietrznemi na dworcach kolei podziemnej, zamierzają zwołać centralną konferencję tych warstw ludności.

* * *

Przywódca angielskich związków zawodowych Citrine oświadczył w Nowym Orleanie w Stanach Zjednoczonych, że wskutek bombardowań produkcja Anglji nie może być utrzymana na planowanej wysokości.

* * *

Admirał Hasegawa, członek najwyższej japońskiej rady wojennej, został mianowany generalnym gubernatorem Formozy.

BOLESŁAW RYBAK.

Powódź

Zobaczył ją zaraz pierwszego dnia, kiedy przybył do fabryki i zaraz zrobiła na nim wielkie wrażenie. Zrozumiał że jeżeli kiedykolwiek będzie mógł się zakochać w jakiejś kobiecie — to będzie ona podobna do Marjetty. Ale potem z dnia na dzień przekonywał się, że jego marzenia były idjotyczne. Jak mogła piękna panna, córka bogatego dyrektora zainteresować się zwyczajnym robotnikiem?

Przemyśliwał nad tem już nieraz, ale nigdy sytuacja nie ukazała mu się w całej swej beznadziejności równie wyraźnie, jak właśnie dzisiaj. Właśnie w dniu, w korym zawarł znajomość z panną Marjettą i niósł jej delikatne, wypielęgnowane ciało przez nadrzeczne moczary...

III.

Nazajutrz był dzień powszedni i Putyra musiał iść do pracy. Właściwie był z tego zadowolony, gdyż bezmyślne wykonywanie mechanicznej roboty przy maszynie, uwalniało go od konieczności wyszukiwania sobie zajęcia. Był pozatem głodny, gdyż zaspał rano — nie miał go kto przecież obudzić — i potem brak mu było czasu na przygotowanie sobie śniadania. Porwał ze sobą kawałek chleba, którego kilka kęsów zjadł po drodze, ale że był tęgim i rozrosłym chłopem, więc takie pożywienie nie zaspokoiło jego głodu. Myślał już o przerwie objadowej, kiedy pójdzie do kantyny i zje mizerny, ale zawsze przecież ciepły objad i poprawi go szklanką piwa.

Właśnie myślał o tem, kiedy przy nim stanął majster.

— Putyra — zapytał — coś ty wczoraj wieczorem zbroił?

— Nic nie zbroiłem — odpowiedział Putyra. — Byłem w karczmie i wypiłem dwa kieliszki wódki. To przecież nie zbrodnia, — dorzucił hardo.

— No, to nie, — stwierdził z powagą majster, — ale coś musiało być pozatem, bo dyrektor mi się dzisiaj pytał, skądeś się ty wziął u nas i co za człowiek z ciebie.

Putyra głowi się nad tem, coby to mogło być, co skłoniło dyrektora do zainteresowania się jego osobą. Nie był przecież niczem innem, jak członkiem szarej masy robotniczej, o której zwykle dyrektorowie nic nie wiedzą. Wtem, jak błyskawica, przebiegła mu przez głowę myśl. To pewno ten młody urzędnik nagadał na niego przed dyrektorem. Ogarnęła go wściekłość. Taki drab. Nic nie robi, siedzi przy biurku i udaje, że pomaga firmie, a potem ma jeszcze jakieś pretensje! Zmilczał jednak, bo musiałby przecież opowiedzieć majstrowi całą scenę z panną Marjettą. Musiałby opowiedzieć mu, że niósł szczupłe dziewczęce ciało przez bagnistą łąkę, że przytulał się do niej i wdychał zapach jej młodego ciała. Musiałby mu się także przyznać, że od tej chwili nie potrafi myśleć o niczem innem, jak tylko o pannie Marjecie.

Majster pokiwał głową.

— No, nie wiem o co staremu chodziło. Powiedziałem co trzeba i na tem się skończyło. Ale ty uważaj na siebie. Wiesz jak to teraz jest z nami robotnikami. Lada co i już jesteś za bramą, a na twoje miejsce jest tysiąc baciarów. Ty zaś chłopie umieraj z głodu pod płotem. Uważaj i schodź staremu z drogi. Lepiej tak. Stawianiem się nic tu nie poradzisz, a tylko możesz sobie zaszkodzić.

Aczkolwiek rozmowa toczyła się przy stuku maszyn, to jednak strzępy jej dobiegły uszu pobliskich robotników. Nie minęła i godzina, a cała już fabryka trzęsła się od plotek. Putyra urósł do rozmiarów bohatera. Opowiadano już, że kłócił się z dyrektorem, że nie pozwolił pomiatać sobą, że powiedział to, co myśli o tych „pasibrzuchach", jak w przystępie złości nazywano dyrektorów, jednem słowem Putyra zdobył sobie, częściowo zupełnie niezasłużenie, olbrzymią popularność. Wiedzieli o tem wszyscy, jedynie sam Putyra nie zdawał sobie z tego sprawy. Uderzyło go wprawdzie gorące spojrzenie Maryśki Chreczanki, ale nie przypuszczał, że zwyżka temperatury uczuć pięknej Maryśki, za którą szalała połowa fabryki, ma coś wspólnego z rozmową z majstrem. Mruknął posępnie pod nosem swoje „dzień dobry", nie zwracając uwagi na zachęcającą postawę dziewczyny, która niewątpliwie chciała się czegoś bliższego dowiedzieć o przyczynie plotek.

Kiedy syrena fabryczna zawyła na znak południowej przerwy, Putyra zwolna zatrzymał maszynę, poskładał narzędzia, uporządkował zrobione przez maszynę pudełka, zdjął fartuch i skierował się do kantyny. U wejścia zastał dwóch prowodyrów robotniczych, którzy zwykle nie zwracali na niego uwagi. Teraz było inaczej. Podali mu dłonie i zabrali ze sobą w kąt kantyny, gdzie razem zamówili objad. Zapanowało milczenie. Putyra zbyt głęboko był zadumany nad tem, co mu mówił majster, a obaj partyjnicy nie wiedzieli od czego zacząć. Wreszcie jeden z nich, stary Mateusz Gwóźdź, zdecydował się otworzyć usta.

— Słuchajcie, co to było z tym dyrektorem, bo to ludzie opowiadają to i owo, więc rozumiesz, my jako przywódcy robotników, chcielibyśmy wiedzieć. Gdyby co, to możesz liczyć na nas, ale my musimy wiedzieć!

— Nie wiem, czego ode mnie chciał. Z dyrektorem nie mówiłem i nie miałem żadnej awantury. Gdyby mnie nawet chcieli wylać, no to i co? Takie nędzne życie, że chyba nędzniejszego niema. Więc pójdę gdzie mnie oczy poniosą, bo przecież wy mi nic pomóc nie możecie. Może strajk zrobicie co? Teraz? Kiedy tylu bezrobotnych wałęsa się po drogach i gotowi są pracować za kromkę chleba? Co? — pytał się już nieco gniewnie.

— No zaraz strajk, to nie. — Odpowiedział Gwóźdź, ale przecież można pogadać, zastanowić się. W każdym razie chcieliśmy ci jedno powiedzieć. To, że my tu stoimy za tobą. Chodziłeś wprawdzie swojemi drogami i nigdy z nami gadać nie chciałeś, ale my nie są tacy. Jak widzimy, że komuś naszej pomocy trzeba — to jesteśmy i koniec.

Putyra wzruszył się trochę tem oświadczeniem, ale nie dał po sobie tego poznać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Nowy etap w życiu gminy Kozy.

W ostatnim czasie mieliśmy możność zwiedzić gminę Kozy, stojącą już od przeszło roku pod kierownictwem Burgermeistra Butza.

Pięknie położona wieś liczy obecnie około 6.800 mieszkańców. Należy jednak zaznaczyć, że pod zarządem gminy Kozy znajduje się pięć innych wsi, tworzących gromadę, których ogólna powierzchnia wynosi 11.450 ha i **zamieszkana jest przez 17.300 mieszkańców.** Celem sprawniejszego wykonywania władzy w pięciu pozostałych wsiach a mianowicie w Bujakowie, Porąbce, Międzybrodziu, Kobiernicach i Drösselsdorfie powołano do życia samodzielne jednostki administracyjne.

Wprzeciągu ostatnich 15 miesięcy Kozy całkowicie zmieniły swoje oblicze. Widzi się wyniki prowadzonej akcji upiększenia i uporządkowania wsi. **Na szczególną uwagę zasługuje budynek zarządu gminnego.** Na ten cel przeznaczono skromną lecz pomimo tego dobrze się reprezentującą willę. Skutkiem działań wojennych willa mocno ucierpiała. Naprzeciw niej znajdowała się składnica amunicji, która przy cofnięciu się wojsk została wysadzona w powietrze. Dach w willi całkowicie został zniesiony, wszystkie szyby skutkiem detonacji wypadły. Po przeznaczeniu tego budynku na zarząd gminny niezwłocznie przystąpiono do prac remontowych. W marcu bieżącego roku cały budynek był ukończony i natychmiast przeniesiono do niego biura zarządu. Nie lada kłopot sprawiło urządzenie wnętrza. Udało się w przeciągu stosunkowo krótkiego czasu skompletować urządzenie i dziś gmach zarządu gminnego sprawia bardzo miłe i dodatnie wrażenie. Wszystkie pokoje zostały gruntownie odnowione, skromne lecz gustowne meble oraz jasne wzory malowania doskonale harmonizują z otoczeniem.

W pobliżu gmachu zarządu założono dość obszerny ogród warzywny, który dzięki troskliwej opiece już w tym roku

dostarczał szpitalowi powiatowemu w Bielitz koniecznych warzyw i owoców.

Oczywiście reorganizacja samorządu nie ograniczyła się do cech zewnętrznych. Specjalną uwagę poświęcono przedewszystkiem nad stworzeniem wzorowego aparatu administracyjnego opartego na wzorach niemieckich. **Przemyślana organizacja samorządu daje rękojmię owocnej i szybkiej pracy.** Dzięki staraniom zarządu założono również dość obszerną bibljotekę, która w dalszym ciągu zostaje zasilana przez nowe dzieła.

Również przechodząc przez wieś daje się zauważyć pracę zarządu. **Założono nową ulicę, prowadzącą do bliskich Beskidów oraz naprawiono wszystkie inne drogi we wsi.** Wszędzie, gdzie się okazała konieczność, założono także chodniki. Przed niedawnym czasem wykończono budynek szkolny, który w chwili przejęcia władzy znajdował się jeszcze w stanie surowym. W szkole istnieje obecnie 15 klas oraz ochronka. Również i prace nad wykończeniem boiska sportowego posuwają się w szybkiem tempie naprzód. Znacznym nakładem kosztów doprowadzono także i stary budynek szkolny do porządku. Wszystkie pomieszczenia zostały na nowo wyposażone w konieczny sprzęt. Narazie w starej szkole umieszczono żandarmerję, założono ogródek jordanowski oraz stację opieki nad matką i dzieckiem. W całej wsi usunięto szereg starych, chylących się do upadku chałup chłopskich, które wyglądem swym szpeciły ogólny wygląd wsi. W związku z akcją upiększenia miejscowości nakazano wszystkim właścicielom nieruchomości gruntowny remont ich posiadłości. W wyniku tej akcji cała wieś robi obecnie doskonałe wrażenie na zwiedzających. Wymienić jeszcze należy, że zarząd roztoczył również swą opiekę nad starymi i biednymi gminy, umieszczając ich w specjalnie na ten cel odnowionym, obszernym i schludnym budynku. Prace nad przebudową jednego zakładu gastronomicznego są w pełnym toku. Podwyższono cały budynek o jedno piętro, urządzając na tem piętrze szereg pokoi gościnnych, także i sale towarzyskie uległy gruntownej przebudowie.

Niemniej pracy wymagało uporządkowanie piekarni,

znajdującej się obecnie pod kierownictwem sprowadzonego z Rzeszy fachowca. Przez uporządkowanie całej realności i zakup nowoczesnych maszyn stworzono wzorowy warsztat pracy, który wzorową swą czystością i porządkiem zdumiewa wszystkich mieszkańców wsi.

Ciekawa jest historja tej wsi.

Jak przeważna część osad, również i wieś Kozy, która niegdyś nazywała się Seibersdorf, założona została w XIII wieku przez niemieckich kolonistów na prawie niemieckiem. Po okresie bujnego rozkwitu nastąpił w czasie walk reformacyjnych upadek osady. Chłopi zamieszkujący ówcześnie w Seibersdorf utracili pod wpływem okolicznej szlachty swą samodzielność, stając się z biegiem czasu chłopami pańszczyźnianymi. Szczególnie złą sławą cieszył się w tych czasach ówczesny Pan na Kozach, Jordan. **Po przyłączeniu Śląska do Prus, przeważna część chłopów postanowiła opuścić wieś i udać się do nowopowstałej prowincji śląskiej.** W tym celu nawiązano pertraktacje z ówczesnym Landratem w Pless. Obawiając się jednak, że właściciel gruntów nie pozwoli na opuszczenie starych ich siedzib, prosili o konwój wojskowy. Istotnie pewnego dnia pertraktacje tak daleko posunęły się naprzód, że w porze wieczornej zjawił się porucznik Woyrsch z oddziałem wojska, który otrzymał rokaz eskortowania chłopów. Dnia 25 maja 1770 wszyscy mieszkańcy Seibersdorfu przekroczyli wraz z całym swym majątkiem ruchomym granicę. Nową ich ojczyzną stał się folwark Kielpow księcia v. Anhalt-Cothen. W niestrudzonej pracy koloniści założyli tu nową wieś, którą nazwali Anhalt. **S.**

Londyńska straż pożarna w akcji.

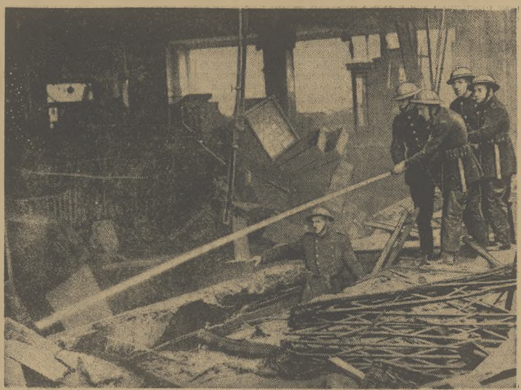

Po nalotach na Londyn straż pożarna stolicy Anglji musi nieraz interwenjować. Zdjęcie nasze przedstawia oddział londyńskiej straży podczas gaszenia ognia powstałego w pewnym domu składowym po nalocie bombowym.

Wprowadzenie nowego Polizeipräsidenta w Sosnowitz

(b) **W środę dnia 27 bm. o godz. 11 odbyło się w bogato udekorowanej Wielkiej Sali przyjęć Urzędu Pracy uroczyste wprowadzenie nowomianowanego Polizeiprasidenta miasta Sosnowitz, von Woedtke.**

Zaprzysiężenie w obecności licznych gości honorowych dokonał Regierungsprasident Springorum. Po przywitaniu obecnych przez Polizeirata Hartmanna, głos zabrał Regierungsprasident Springorum, który w dłuższem przemówieniu scharakteryzował cel i zadanie nowoutworzonej placówki policji państwowej. Na wstępie złożył podziękowanie Polizeiprasidentowi Metz z Kattowitz, który w najtrudniejszym okresie roztoczył swą opiekę nad tem wielkiem miastem. Wyraził także swoje podziękowanie wszystkim urzędnikom i funkcjonarjuszom policji, pełniącym swą trudną i odpowiedzialną służbę nad utrzymaniem ładu, porządku i bezpieczeństwa publicznego.

W serdecznych słowach wprowadził nowego Polizeiprasidenta w swój urząd, życząc mu owocnej pracy na nowem stanowisku.

W imieniu zarządu głos zabrał Oberbürgermeister Schönwalder, wyrażając nadzieję, że współpraca między nową placówką a zarządem miasta będzie ścisła i owocna, oraz życząc nowemu Polizeiprasident dużo szczęścia.

W odpowiedzi Standartenfuhrer von Woedtke dziękował za otrzymane serdeczne życzenia, oświadczając, że ma nadzieję, iż sprosta wszelkim zadaniom. Następny mówca Kreisleiter Rademacher złożył nowemu Polizeiprasidentowi życzenia partji.

Po uroczystości odbyła się defilada oddziału policji.

Co dzień niesie?

Ostateczne usunięcie ruin zburzonej cerkwi.

(f) **Ruiny zburzonej cerkwi mieszczące się przy zbiegu Hauptstrasse i Parkstrasse ostatecznie zostały zlikwidowane, co podniosło znacznie zewnętrzny wygląd tej dzielnicy miasta.**

Dziś nic nie wskazuje na to, że jeszcze dwa miesiące temu piętrzyła się tu potężna góra gruzu, kamienia i piachu, która swym widokiem sprawiała dziwnie deprymujące wrażenie. Obecnie tereny te są całkowicie oczyszczone i służyć będą jak się zorjentować można z przebiegu trwających prac, jako miejsce pod nowe zieleńce i trawniki. W połączeniu z Parkstrasse, która do mostu na Przemszy jest właściwie aleją spacerową z biegnącemi rzędami ławek — stworzy bardzo miłą i efektowną całość mającą obok estetycznego widoku cele praktyczne miejsca odpoczynkowego na wolnem powietrzu.

Filja Komunalnej Kasy Oszczędności w Łagiszy.

(h) W tych dniach w **Łagiszy koło Bendzina dokonano otwarcia filji Komunalnej Kasy Oszczędności w Bendzinie. Nowa placówka mieści się w gmachu Zarządu Gminnego przy Hauptstrasse.** Wszelkich informacji dot. wkładów itp. udziela na razie burmistrz gminy Łagisza.

Bezpodstawne zatrzymanie wozów tramwajowych.

(f) Można niekiedy zauważyć, szczególnie na tak zwanych przystankach „na żądanie", że oczekujący na tramwaj pasażerowie nie przeczytają dokładnie tabliczki z napisem, głoszącym krańcową stację, tylko poprostu zatrzymują zbliżający się wóz, a skonstatowawszy następnie swą pomyłkę, nie wsiadają weń, tylko czekają w dalszym ciągu na właściwy. Tego rodzaju postępowanie jest w żadnym wypadku niedopuszczalne i podlega karze. Nie wolno pod żadnym pozorem zatrzymywać niepotrzebnie wozu tramwajowego bez uprzedniego zapoznania się z kierunkiem jazdy. Tablice z napisami są tak wyraźne, że nie zachodzi konieczność ich odcyfrowania, gdyż napis z dalego jest już widoczny. Zwraca się więc uwagę na niewłaściwość takiego postępowania, co może w konsekwencji spowodować bardzo niemiłe dla sprawy skutki.

Nieszczęśliwy wypadek w kopalni „Mars".

(b) **Onegdaj na kopalni „Mars" w Łagiszy miał miejsce nieszczęśliwy wypadek w podziemiach kopalni przy wybieraniu „filara". Osunęła się część piętra, przysypując niejakiego Jana O. z Preczowa, który spostrzegłszy się za późno, nie zdążył ujść przed wypadkiem.** Nieszczęśliwy, który doznał złamania lewej nogi i ciężkiego uszkodzenia lewej ręki, po udzieleniu mu pierwszej pomocy przewieziony został do szpitala św. Barbary w Dąbrowie.

Zagadkowa „technika" złodziejska.

(b) W nocy z dnia 26 na 27 listopada 1940 z komórki J. Knapikowej, zamieszkałej w Sarnowie przy Hauptstrasse, zginęło w zagadkowy sposób 6 kur i 2 króliki. Rano, kiedy Knapikowa chciała nakarmić swój dobytek, otworzyła komórkę i ku swemu przerażeniu spostrzegła, że wewnątrz nie było ani kur, ani królików. Kradzież ta staje się tem ciekawsza, że przy komórce nie było żadnych śladów włamania, a drzwi zamknięte były zpowrotem na kłódkę. Zawiadomiona o wypadku policja, wszczęła natychmiast dochodzenia.

Nie bawić się ogniem.

(f) Ostatnio dały się zauważyć na polach gromadki dzieci, które wymyśliły sobie nową zabawę. Zabawa ta polega na sporządzeniu puszki metalowej z otworkami w ściankach lub denku, następnie wypełnione żarzącym się węglem i kręceniem na drucie w powietrzu powodują, że węgiel rozpala się do białości. **Zabawa ta jest bardzo niebezpieczna,** bo po pierwsze o ile odbywa się w pobliżu drewnianych budynków czy stert stojących na polach, to może wywołać pożar, po drugie **same dzieci mogą się łatwo dotkliwie poparzyć.**

Kilka dni temu na polach znajdujących się na Beuthenerstrasse uległa przy takiej zabawie poparzeniu jedna z małych dziewczynek, której rozżarzone węgle wpadły na bluzkę, wywołując zapalenie się materjału i poważne poparzenie klatki piersiowej. Tylko dzięki natychmiastowej interwencji przechodniów dziecko nie stało się żywą pochodnią.

Oto najlepszy przykład rezultatów zabawy ogniem. — Nadmienić tu trzeba, że z chwilą spowodowania pożaru przez małe dzieci przy takiej zabawie, **odpowiadać będą za to rodzice lub opiekunowie,** gdyż w wielu wypadkach bawiące się dzieci nie zdają sobie sprawy z niebezpieczeństwa, na jakie narażują siebie i otoczenie.

Opieka domowa w tym wypadku ma obowiązek w swoim własnym interesie, zwrócić dzieciom uwagę na niewłaściwość tego rodzaju zabaw i kategorycznie zabronić podobnych igrzywek.

Cztery ofiary zatrucia samogonką.

(b) Do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie przywieziono małżeństwo F. z Zombkowitz. **Doznali oni zatrucia samogonką, którą raczyli siebie i zaproszonych gości we własnem mieszkaniu.** Skutki libacji były tragiczne, dwóch uczestników nieustalonych narazie nazwisk zakończyło życie na miejscu. Wspomniane małżeństwo przewieziono w stanie ciężkim do szpitala. Dzięki natychmiastowej pomocy lekarskiej udało się ich dotychczas i prawdopodobnie uda się w dalszym ciągu utrzymać przy życiu. Tak więc przybyło znowu kilka ofiar pędzonej pokątnie trucizny, która mimo wszystko nabywana jest stale przy różnego rodzaju „okazjach".

Ludzie w dalszym ciągu **nie zwracają najmniejszej uwagi na mordercze wprost działanie samogonki** i nabywają ją stale, mając na względzie taniość produktu wódczanego, będącego niczem innem, jak zwykłą trucizną w zakorkowanych butelkach, z pieczątką „wyborowa".

(b) **POŻAR W SOSNOWITZ.** Onegdaj w Sosnowitz przy Schleichdornweg w domu niejakiego Golarza wybuchnął pożar, który dzięki natychmiastowej pomocy straży z fabryki „Deichsel", a następnie straży miejskiej i kopalni Hr. Renard nie wyrządził poważniejszej szkody. Przyczyna pożaru nie została narazie ustalona.

(b) **WPADŁ POD AUTO.** W Bendzinie przy Kattowitzerstrasse obok dworca przechodziła grupka dzieci, które wyszły ze szkoły. W pewnej chwili z grupy dzieci odłączył się 10-letni chłopiec nazwiskiem Szopkowski. Chłopiec chciał przebiec jezdnię i niespodziewanie dostał się pod koła przejeżdżającego auta. Kierowca w ostatniej chwili zahamował. Niestety nieuważny dzieciak został latarnią auta uderzony tak silnie, że stracił kilkanaście zębów. W stanie ciężkim odstawiono go do miejskiego szpitala powiatowego w Bendzinie. Dotychczasowy stan jego zdrowia nie budzi poważniejszych obaw o życie.

(b) **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PRZY PRACY.** Na kopalni Grodzkiego Towarzystwa miał onegdaj miejsce nieszczęśliwy wypadek, któremu uległ robotnik zatrudniony przy spinaniu wozów. Nieszczęśliwy przez nieuwagę doznał zgniecenia prawej stopy.

Ocena zapasów kukurudzy w Rumunji.

Bukareszt, 29 listopada. Rząd rumuński zastanawia się nad możliwością wprowadzenia jednego dnia w tygodniu, w którym ludność spożywałaby jedynie potrawy z kukurudzy. W tymże dniu mianoby wypiekać chleb z domieszką mąki kukurydzianej względnie wprowadzić spożycie kołaczy kukurudzianych, które zresztą należą do codziennej strawy rumuńskiej ludności rolniczej.

Według danych rumuńskiego ministerstwa rolnictwa uprawiono tegorocznej jesieni 2 miljony hektarów pod uprawę pszenicy ozimej.

Mniej świąt dla robotników angielskich.

Berno, 29 listopada. Poważne skutki nalotów na przedsiębiorstwa przemysłu wojennego i stąd wynikające utrudnienia produkcji, **zmusza władze angielskie do nadrobienia tych strat w inny sposób, a mianowicie przez ograniczenie świąt robotników na Boże Narodzenie i Nowy Rok.** W związku z tem wezwało Ministerstwo Pracy wszystkich robotników, czynnych w przemyśle wojennym, aby obchodzili tylko **jeden dzień świąt.** Równocześnie ogłosił urząd Skarbowy w Szkocji, że wszystkie banki w Anglji, w Walji i północnej Irlandji **podejmą w drugi dzień świąt pracę.** Więc i utaj odpadną zwykłe święta w poprzednich latach obchodzone uroczyście.

Naczelny redaktor: Leopold Reischer. Redaktor odpow. Bruno Hamann. Redakcja: Kattowitz, Emmastr. 12, tel. 352-32. — Administracja: Ernst Kuhlow, Sosnowitz, Hauptstrasse 18, tel. 612-24. Oddziały: Bendzin, Kattowitzerstr. 16. Dombrowa, Rathausstr. 2. Zawiercie, Adolf-Hitlerstrasse 3.